

PIOTR STRZEMIECZNY:

Dzisiejsze spotkanie dotyczyć będzie Pruszkowa i tej żydowskiej historii, żydowskiego dziedzictwa Pruszkowa. Ja wychowałem się w Grodzisku i przez wiele lat nie wiedziałem nic. Dzięki panom, dzięki państwu i też dzięki Muzeum Duląg, no, mamy więcej informacji, poznajemy tę historię i dbamy o dziedzictwo, prawda?

MACIEJ BOENISCH:

Tak. Bardzo, bardzo dziękuję. Może na wstępie powiem, że bardzo, bardzo dziękujemy za zaproszenie tutaj do Grodziska. Ja jestem kustoszem w Muzeum Duląg 121. Może jeszcze coś powiem właśnie o naszych gościach. Tutaj po mojej prawej zasiada Marian Skwara, znawca historii Pruszkowa. Autor, no, monumentalnej monografii pruszkowskich Żydów. Także wieloletni opiekun cmentarza żydowskiego w Pruszkowie i aktywista pielęgnujący pamięć o pruszkowskich Żydach. Książkę Mariana z kolei, i wiele innych pruszkowskich judaików wydał Grzegorz Zegadło. Wieloletni bibliotekarz, Dyrektor Książnicy Pruszkowskiej i wydawca bardzo wielu książek poświęconych historii Pruszkowa i w tym bardzo wielu również judaików. I wspólnie z Marianem również taki aktywista pielęgnujący pamięć o pruszkowskich żydach. Ja jestem kustoszem w Muzeum Duląg 121 i zajmuję się historią Pruszkowa. Od kilku lat również przyłączyliśmy się do tych akcji upamiętniających pruszkowskich... pruszkowskich Żydów. I nie wiem, jakie państwo mają w ogóle skojarzenia z historią pruszkowa. Nie wiem czy w ogóle jakiegokolwiek państwo macie. Zwykle kiedy rozmawiam z ludźmi, to takie pierwsze skojarzenie to jest oczywiście droga żelazna warszawsko-wiedeńska, otwarta w 1845 roku. Odcinek do Grodziska, czyli właśnie znajdujemy się w dworcu właśnie kolei warszawsko-wiedeńskiej. Drugie skojarzenie to są... to są.... To są fabryki, ale to, co odróżnia Pruszków od Grodziska, to jest to, że Grodzisk miał już taką znaczną historię zanim otwarto drogę żelazną warszawsko-wiedeńską. Już ponad 300 lat był miasteczkiem, był tutaj jakimś ośrodkiem w regionie podczas gdy Pruszków w momencie, kiedy otwarto drogę żelazną warszawsko-wiedeńską by nic nie znaczącą wsią, w której mieszkało, tutaj państwo mogą zobaczyć, mieszkało około 150 osób. Po drugiej stronie planu, którego nie ma jeszcze, tutaj na na tej mapie był Żbików, około 200 osób. Majątek Tworki, słynny z późniejszego szpitala, około 50 osób. W momencie otwarcia Wiedenki było to łącznie około 500 osób, i otwarcie tej Wiedenki niewiele jeszcze zmieniło. Dopiero w parcelacja majątku Pruszków na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku, kiedy sprzedawano te ziemie dworskie, była takim impulsem do rozwoju... do rozwoju przemysłu. Osobą, która przeprowadziła tę parcelację, tu już przechodzimy do tej żydowskiej historii Pruszkowa, był właściciel ówczesny majątku Pruszków, Józef Epstein. To był taki znany filantrop, bankier, właściciel jednego z takich przodujących w Królestwie Polskim banków i też no

można powiedzieć, działacz i dobroczyńca warszawskiej Wspólnoty Żydów. I dopiero kiedy on przeprowadził parcelację majątku, zaczęli w Pruszkowie pojawiać się fabrykanci, ale nie tylko. Warto tutaj wspomnieć, że jedną z osób, które kupiły ziemię w Pruszkowie był Jan Berson, znany przemysłowiec, jeden z najbardziej znanych przemysłowców dziewiętnastego wieku w Królestwie Polskim, właściciel cukrowni w Lesznie. Również bardzo zaangażowany w działalność warszawskiej gminy żydowskiej, który w Pruszkowie założył przepiękny park, jeden z takich historycznych parków Pruszkowa. Niestety nie mamy jego zdjęcia, bo nie udało nam się znaleźć właśnie ryciny, pomimo tego, że była to tak ważna postać. Więc dopiero od lat osiemdziesiątych rozpoczął się w rozwój przemysłu. Pierwsze fabryki, między innymi fabryki, które już państwu mogą kojarzyć. Wytwórnia fajansu na przykład Jakuba Tejkfelda właśnie została przeniesiona z Koła właśnie w latach siedemdziesiątych dziewiętnastego wieku. I wówczas właśnie rozpoczęła się ta rewolucja przemysłowa, która, właściwie można powiedzieć, rozpętała się rewolucja przemysłowa, bo w ciągu jednego pokolenia z tego... z tej małej wsi, która składała się z dworku, karczmy, młyna i włościańskich chat, około 500 dusz, w ciągu jednego pokolenia, praktycznie, Pruszków zmienił się w miasto przemysłowe, które w przededniu wybuchu pierwszej wojny światowej liczyło już 10 000 mieszkańców. Były murowane domy, fabryki, szkoły, straż pożarna. Wszystko co... wszystko co powinno mieć miasto. Jeden z korespondentów Kuriera Porannego wśród tych świadectw, że jest to już miasteczko, wymieniał także także Żydów właśnie. Pisał: "W ogóle Pruszków z dniem każdym przybiera charakter miasteczka. Żydów już nie brak i latarnie stoją na ulicach". Dodawał, że nie wszystkie... że nie wszystkie się palą, także wspominam państwu o tym, żeby mieli państwo świadomość, że tej... tego gwałtownego przeobrażenia i że praktycznie wszyscy w Pruszkowie byli taką ludnością napływową, która... W ciągu tych 35 lat przybyło do Pruszkowa ponad 9,5 tysiąca ludzi, wśród nich oczywiście, oczywiście byli również Żydzi. I teraz może przekażę głos Marianowi. Powiedz, skąd w ogóle przybywali do Pruszkowa?

MARIAN SKWARA:

Więc uprzemysłowienie, czyli szereg zakładów przemysłowych, oznacza również urbanizację, ponieważ ci robotnicy musieli gdzieś mieszkać, więc od razu się pojawili przedsiębiorcy, którzy budowali domy czynszowe. A organizacja oznaczała zapotrzebowanie... zapotrzebowanie na... na usługi, na przede wszystkim na szewców, na handel, na krawców. W tamtych czasach nie było takich... Odzieży nie kupowało się w supermarketach, tylko przeważnie to były indywidualne zamówienia, więc jak chyba jeden na iluśtam mieszkańców, nie wiem, na kilkuset mieszkańców musiał przypadać co najmniej jeden szewc albo jeden krawiec. I właśnie tymi pierwszymi krawcami, szewcami, a także właścicielami sklepów, a także ludźmi zamożniejszymi, którzy inwestowali w domy czynszowe, byli przede wszystkim Żydzi.

Skąd oni się wzięli. Znaczący jeżeli sędzić po księdze zgonów, po księgach stanu cywilnego, najwięcej Żydów przybyło z Nadarżyna, potem z Grodziska, Mszczonowa, Warszawy, Katuszyna, Tarczyna. Po prostu pojawił się rynek, więc pojawili się Żydzi, i stąd, jeśli chodzi o najstarsze ulice, najstarsza zabudowa ona była w przeważającej części żydowska. To były ulice: obecna Bolesława Prusa, Kościuszki i Kraszewskiego. Oczywiście one były przemianowane, bo pierwotnie to były nazwy całkiem inne. I w tych... na tych ulicach pierwsze domy w centralnym... położone w centralnym miejscu należały do Żydów, co jeśli chodzi o przybycie. Ale największe pieniądze zdaje się przybyły, chyba przysły z Warszawy. Warszawscy Żydzi może nie byli najliczniejsi, ale oni na pewno mieli największe środki i największe domy czynszowe prawdopodobnie bo finansowane przez Żydów pochodzących z Warszawy, którzy nawet w tych domach nie mieszkali. Jeszcze można dodać, że ponieważ Pruszków to było... Inaczej się rozwijał niż stara miasto, jak Błonie, Grójec czy Grodzisk, dlatego ją obsługiwał tylko... Nie obsługiwał szerszego terenu właśnie, jak tamte miasta. Jak stare historyczne miasta tylko, tylko samą tę osadę fabryczną. Stąd tych Żydów było niewielu. Na Mazowszu Żydzi stanowili przeważnie około 1/3 mieszkańców, tak właśnie było chyba w Grodzisku, w Błoniu i w innych miastach. Natomiast w Pruszkowie nigdy nie przekroczyli jak 5-6%. Właśnie z tego powodu... i z tego powodu nie było właśnie dzielnicy żydowskiej i w tych samych domach, nawet należących do Żydów mieszkali i Żydzi i nie Żydzi.

MACIEJ BOENISCH:

No właśnie wraz z tym, jak przebywali do Puszkowa i osiedlali się w Pruszkowie Żydzi, zaczęła się tworzyć... tworzyć społeczność. Już na... Już pod koniec... na początku dwudziestego wieku było ich na tyle... na tyle dużo mieszkało w Pruszkowie, że zaczęła się właśnie tworzyć taka zwarta społeczność. Zaczęły powstawać żydowskie instytucje w mieście i w końcu, w 1904 roku powstała w Pruszkowie, można powiedzieć, uniezależniona od gminy w Nadarżynie, bo wcześniej, kiedy Żydzi, na przykład, musieli zostać pochowani, byli przewożeni do Nadarżyna, powstała w Pruszkowie gmina żydowska. Powiedz może kilka słów o tym, jakie były okoliczności powstania gminy i jakie instytucje najpierw powstały.

MARIAN SKWARA:

Ponieważ tych Żydów było coraz więcej, więc powstała taka masa krytyczna, ale oni w końcu niby należeli do...tak się nazywało... nazywało okręgu bożniczego w Nadarżynie. Ale już chyba byli liczniejsi niż właśnie ta ich ta metropolia, czyli ta gmina matka, więc od razu na przelocie stuleci rozpoczęli miejscowi Żydzi, którzy głównie byli zainteresowani i zaangażowani właściciele Fabryki Fajansu, Tajfeldowie, a szczególnie Mieczysław Tajfeld oraz miejscowy patriarcha społeczności żydowskiej, Mordechaj

Gutowicz. I te starania zostały uwieńczone sukcesem w 1903 roku. Ponieważ mamy tutaj dowód. Widzimy, że to jest numer Izraelity z 1903 roku, w którym donosi właśnie, że... korespondent donosi, że gmina jest formalnie. Powstaje od 1 stycznia 1904 roku. Należy dodać, że to się nie odbyło bez tarcia bo zawsze ta starszyzna nadarzyńska się bardzo broniła, ponieważ jeśli chodzi o takie małe gminy, to największe dochody pochodzą z pochówków i skoro te pochówki już miały niby... Pruszkowscy Żydzi, miejscowi Żydzi mieli nie być chowani w Nadarzynie, więc tamta gmina po prostu straciła dużą część dochodów.

Każda gmina, żeby być gminą, to musi być przede wszystkim cmentarz, mykwa, no i dom modlitwy. Jeśli chodzi o dom modlitwy, to on istniał już wcześniej. Mordechaj Gutowicz ufundował już na przelocie stuleci, natomiast cmentarz i mykwa to już są poważne inwestycje. Należało zakupić grunt od miejscowego ziemianina, czyli hrabiego Potulickiego. A jeśli chodzi o mykwę, to swojej działki... swojej parceli użyczył Mordechaj Gutowicz, ale należało wykopać studnię, aby zgodnie... zgodnie z prawem żydowskim w mykwie mogła być bieżąca woda. I te instytucje właśnie powstały, można powiedzieć, chyba 1605 roku, bo jeśli chodzi o cmentarz, to pierwszy pochówek miał miejsce w sierpniu 1905 roku. Co do uruchomienia mykwy, to niestety mamy pewności.

MACIEJ BOENISCH:

No właśnie, bożnica się nie zachowała, niestety, w Pruszkowie. Ani bożnica, ani mykwa. One były na takim placu w centrum Pruszkowa. Może powiesz troszeczkę o okolicznościach i dlaczego właściwie, z tych instytucji, o których mówimy, właściwie zachował się tylko cmentarz, do którego może jeszcze zaraz kilka słów, ale właśnie jedyne... jedyne świadectwo praktycznie jak wyglądała, trudno mówić nawet synagoga, właściwie taka bożnica, właściwie taki dom modlitwy. To jest tylko taki rysunek, szkic ołówkiem, który zachował się w seferze, o którym zaraz powiemy.

MARIAN SKWARA:

No właśnie to co widzimy, to jest właśnie trudno powiedzieć, bo z tym nazewnictwem żydowskim jest pewna jest niejasność, co jest domem modlitwy, a co jest... co jest... co jest synagogą, a co bożnicą i tu jest w różnych źródłach to jest różnie przedstawiane. Tu mamy podpis wet. Znacząc kneset czyli, bet kneset, czyli dom zgromadzeń i to dosłownie. Czy ona była uważana za synagogę, była popularnie zwana synagogą, ale nie jestem pewien czy ona zasługiwała na miano synagoga. Na pewno na dom modlitwy. Była... Żydzi planowali wybudowanie nowej, prawdziwej synagogi w latach w latach trzydziestych, ale wtedy nastąpił kryzys, wielki kryzys. I tak jak wszystkie inne wielkie inwestycje w Pruszkowie, jak tam basen i dom ludowy, i tak zostały skreślone, tak samo Żydzi musieli chyba na razie się wstrzymać z tą budową bożnicy i nie doszło, nie doszło

do jej zbudowania. W czasie okupacji... W czasie okupacji, kiedy Żydzi zostali przeniesieni do getta, źródła podają że... że ten dom modlitwy został rozebrany, aby go postawić właśnie na nowy... na miejscu getta, ale ostatecznie do tego nie doszło, ponieważ tam raz, że nie było miejsca, a dwa, była bardzo surowa zima, ta 40-41 i wtedy drewno posłużyło do... jak opał w kuchni ludowej, czyli do gotowania posiłków dla... dla wszystkich tam, których nie było stać na... na... na... na... na... na posiłki gotowane w domach.

MACIEJ BOENISCH:

Także jak państwo widzą, nie wiem, czy państwo znają... znają Pruszków, o tutaj... tutaj znajdowała się bożnica. Zaraz obok mykwa i właściwie najwięcej tych instytucji właśnie było zgromadzonych, można powiedzieć, w centrum, chociaż powiedzenie o tym, że coś jest centrum w Pruszkowie jest bardzo, bardzo problematyczne, ale to jest zupełnie inna historia już. Ale przejdźmy jeszcze do cmentarza, który tutaj nie jest ujęty ze względu na to, że znajdował się na... na granicy... na granicy miasta.

MARIAN SKWARA:

Dalej, dalej. Poza miastem.

MACIEJ BOENISCH:

Tak, tak. Tutaj trzeba iść właśnie do cmentarza żydowskiego, a jeszcze chciałbym, żebyś powiedział kilka słów na temat cmentarza żydowskiego, dlatego że jest to, no praktycznie jedyne świadectwo, jedyny taki materialny ślad, który pozostał po sześciu dekadach praktycznie funkcjonowania tutaj tej społeczności Żydów pruszkowskich. Tutaj, proszę bardzo, widzą państwo takie zdjęcie z drona. I jakbyś powiedział kilka... Powiedziałeś już, że w 1906 był pierwszy pochówek.

MARIAN SKWARA:

Piąty.

MACIEJ BOENISCH:

Piąty, przepraszam. Tak, tutaj jeszcze jest... tutaj jeszcze jest kilka... kilka zdjęć. Na terenie cmentarza zachował się także także dom przedpogrzebowy.

MARIAN SKWARA:

Dom przedpogrzebowy i widzimy właśnie stół do obrzędu, który się nazywał po hebrajsku tahara, czyli oczyszczenie, czyli to był brat... to było podniesienie bractwa pogrzebowego, które dokonywało tej... obmywania i przebierania zwłok przed ostatecznym pochówkiem. Podobno to jest jedyny taki stół zachowany na Mazowszu. Jest kamienny. Znaczy on jest... nie jest po restauracji, bo ten dom przedpogrzebowy... Znaczy może od razu... Kiedy ten dom przedpogrzebowy został zbudowany, prawdopodobnie jeszcze przed pierwszą wojną światową, on miał dwie funkcje. Raz to było mieszkanie dozorca, który był jednocześnie grabarzem. Tam miał w jednej części było jego mieszkanie, a w drugiej części było... była taka jakby wozownia gdzie trzymał konia i wóz, którym transportował zwłoki, a w środku było pomieszczenie, które widzimy, to właśnie pomieszczenie pracy bractwa pogrzebowego, które właśnie dokonywało tego pochówku właśnie. W tradycji żydowskiej żaden Żyd właściwie... Organizowaniem pogrzebu znajdowało... zajmowało się bractwo pogrzebowe i to była taka znacząca instytucja w tych społecznościach żydowskich.

Jeśli chodzi o cmentarz ten, znaczy Żydzi... Po Żydach... Jeśli sam cmentarz to jest jedyne coś, co jest od razu widzimy. Wiadomo, że to jest tożsamościowo należało do Żydów, ale Żydzi zostawili kilkadziesiąt nieruchomości, na przykład w dwóch z nich do dziś znajduje się Urząd Miasta. To były dwa domy stojące obok siebie, które w czasie wojny Niemcy scalili w jeden... w jeden, no i a... i... A po wojnie tam się prowadziły najpierw władze chyba wojewódzkie, a potem do dzisiejszego dnia tam funkcjonuje właśnie pruszkowski ratusz. Bo... Na miejscu własności gminy żydowskiej, jeśli chodzi o nieruchomość czyli tej mykwy i domu modlitwy teraz jest pusty plac. Częściowo sprzedany. Po mykwie zostało prawdopodobnie... tam posadzka, ale to jest... nie jest... to nie jest jeszcze na 100% pewne. Konserwator zabytków już się chyba o... Rok czasu się zastanawia, czy to uznać za zabytek czy nie, czy to rzeczywiście jest... Czy to rzeczywiście jest posadzka po byłej mykwie, czy też to jest pozostałość po jakiejś innej, późniejszej budowli. Jeśli chodzi o cmentarz, on był ogrodzony murem. I to... i to że był ogrodzony, i to, że tam przez całą wojnę mieszkał dozorca, który liczył, że po zakończeniu wojny będzie mógł kontynuować swoje swoje zajęcie, tu zwrócę uwagę, że dozorcą był zawsze nie-Żyd, ponieważ dla Żydów cmentarz jest rzeczą nieczystą, i tam Żyd nie mógł istnieć, a dozorca był konieczny, ponieważ w chwili założenia ten cmentarz był daleko, dość daleko poza miastem. t To jest obecnie, to ta ulica jest obecnie to jest teren Pruszkowa, ale przed wojną to było jeszcze poza... poza... poza...poza gminą, to jest poza wsią Pruszków. I to jest około tam chyba, nie wiem, 1,5 km gdzieś. To było na odludziu, dlatego dozorca był konieczny. Więc być może i ten dozorca mieszkał jeszcze kilka lat po wojnie i to być może spowodowało, że te jest zniszczenia jakie... jakie nastąpiły w całej Polsce głównie po wojnie wskutek rabunków, kradzieży i wandalizmu, w

Pruszkowie miały tylko bardzo ograniczony zasięg. Według mojej oceny zachowało się tak w granicach od 60 do 80% substancji. Trudno jest ocenić, ponieważ w tych niepewnych rządach, bo są niektóre mogły, groby tak zostały zniszczone, że nie zostały ślady i żeby to zbadać, czy tam jest grób, czy go nie ma, należałoby zbadać georadarem. Ale jak powiedziałem, minimum 60% się zachowało. I w ten... i obecnie jeszcze mamy taką trudność prawną, ponieważ okazało się, że ten cmentarz ma nieuregulowaną... nieuregulowaną sytuację prawną. Wydawało się, że... że właścicielem jest Gmina żydowska w Warszawie, ale po zbadaniu dokumentów okazało się, że nie, a poza tym gmina warszawska przyjęła taką politykę pozbywania się tych cmentarzy, ponieważ... znaczy stara się, aby te gminy przejęły samorządy, dlatego że nie jest w stanie się opiekować aż tyloma cmentarzami, od Lublina, tam do do... do ten... do chyba do Grodziska. Nie wiem, czy grodziski też należy do warszawskiej?

PIOTR STRZEMIECZNY:

Czy jest pod zarządem?

MARIAN SKWARA:

Chyba tak. To jest... Moim zdaniem... Znaczą staramy się, aby to albo... albo Powiat, albo... albo miasto Pruszków przyjął ten cmentarz, ponieważ to jest... Jeśli chodzi o małe miasta, to jest rzecz dość i dość wyjątkowa, że niewiele miast tej wielkości może się pochwalić tak dobrze zachowanym cmentarzem. Najbliższe cmentarze... Po najbliższych cmentarzach żydowskich w Błoniu i Nadarzynie nie został kamień na kamieniu właściwie. W Błoniu to chyba jeszcze w 2013 roku ktoś przyjechał w nocy i te resztki resztek macew, które tam jeszcze zostało, porozbijał w drobny mak. A Pruszków... Jakoś się w Pruszkowie jakimś cudem zachowały i to jest moim zdaniem wielka... Ten cmentarz może stanowić wielką wartość dodaną dla... dla... potencjału takiego dla dziedzictwa historycznego Pruszkowa. Jako że to jest... on jest... Świetnie się nadaje do różnych celów takich propagandowo-edukacyjnych, ponieważ jest nieduży, około 200 nagrobków, ale bardzo zróżnicowany. Są zarówno nagrobki poziome i pionowe, a stele, a z tych steli zarówno jeśli chodzi o pionowe, zarówno stwle jak i... jak i obeliski, a także bardzo oryginalne 4 nagrobki w kształcie rzeźb złamanego drzewa. Więc z tego względu tam może... A ponieważ jest mały, więc, mówiąc kolokwialnie, łatwo go ogarnąć, że wszystkie... Można przyprowadzać grupy i pokazywać im całą różnorodność nagrobków, inskrypcji i tak dalej. Mamy już takie pewne praktyki. Wiem, że były grupy na przykład szkolne. W zeszłym roku była grupa ze szkoły podstawowej z Ruśca. Wiem, że dzieciaki, jeśli odpowiednio to zorganizować, oni to błyskawicznie chwytają, jeśli chodzi na przykład nauka alfabetu i innych rzeczy. Alfabet jest bardzo prosty, tylko 22 znaki, więc pokazałem im, jakie są, jak wyglądają dwa najbardziej popularne popularne imiona

męskie i żeńskie. Hana i Sara, znaczy żeńskie: Hana i Sara. Męskie Jakow i, ten, Mosze. I kazałem im szukać, bo ktoś musiał szukać na nagrobkach. Dzieciaki latały jak elektrony i szarpały potem ze wszystkich stron: Znalazłem! Znalazłem, proszę pana! Znalazłem! Znalazłem. Po prostu one to chwytają i potem ktoś... chwytają po prostu inne, inne rzeczy, a jak ktoś coś pyta, to się staje, staje znajome, przestaje być egzotyczne, to zmienia się również stosunek. Tak samo... I tak samo jest u dorosłych. Zauważyłem, że podobnie jest z dorosłymi. Jeśli chodzi o dorosłych to taka moja uwaga, że kobiety dużo szybciej też się uczą niż mężczyźni, jeśli chodzi o rozpo... odczytywanie. Także... Jak powiedziałem, to jest cmentarz tej wielkości w odróżnieniu od takich molochów jak na Okopowej czy... czy... czy... czy... czy w Łodzi, gdzie jest 40 000 nagrobków, który przytłacza. A on jest właśnie jako... Tak jak powiedziałem, kolokwialnie łatwo go ogarnąć, łatwo wytłumaczyć. Zapoznać się, potem wracać. I z tego względu stanowi ten ogromną, ogromną wartość kulturalną w tkance urbanistycznej Pruszkowa.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Pruszkowski cmentarz nie jest mały, jest nieźle zachowany, dobrze udokumentowany. Możemy to zobaczyć właśnie na ekranie, bo ta mapka, plan cmentarza. Natomiast ma do pana, panie Grzegorzu, pytanie, bo pan też zajmował się wydawnictwami związanymi z historią Pruszkowa, z żydowską historią miasta, i widzimy kilka książek. Natomiast chyba najważniejszą książką jest ta.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

No na pewno, na pewno najważniejszą, tylko nie wiem, czy Maćkowi nie wchodzimy w scenariusz

MACIEJ BOENISCH:

Nie. To było pytanie dwa pytania dalej (śmiech)

GRZEGORZ ZEGADŁO:

To jest rzeczywiście najważniejsza książka

PIOTR STRZEMIECZNY:

Jak ona... Skąd pomysł na Sefer Pruszków?

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Dlatego że ja na punkcie tej książki no zwyczajnie zwariowałem. Kiedy Marian w Historii Żydów zacytował fragmenty z Sefera i opowiedział mi o tym Seferze, bo ja przecież nie miałem pojęcia o tym, no to ta myśl, żeby wydać Sefer towarzyszyła mi przez kilka lat. No okazja się dopiero nadarzyła przy okazji stulecia Pruszkowa. Kiedy ja miałem już więcej pieniędzy, bo kiedy usłyszałem o Seferze, to... to nie były duże pieniądze na wydawnictwa, natomiast w tym roku stulecia Pruszkowa to już były spore pieniądze. No i mogłem tę wariacką ideę urzeczywistnić. A chciałem... Moją ambicją było, żeby ten Sefer był najlepszy. Żeby był najlepszy, najlepiej zrobiony, najpiękniej i w ogóle żeby się niczym nie różnił od tego który są wydane w 1966 roku w Izraelu. To żeby był po prostu ładniejszy, a merytorycznie żeby było tak samo. No i kupiłem w bibliotece nowojorskiej ich tłumaczenie, ich wydanie. Za swoje. Sprowadziłem do Pruszkowa, ale nie podobało mi się to zupełnie. No i dalej towarzyszyła mi myśl, żeby jednak to był taki... taki jak w Izraelu. No i z tej samej biblioteki nowojorskiej ściągnąłem skany wszystkich stron. I okładki. No i zaczęło się szukanie tłumaczy.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Jak długo pracowaliście nad wydaniem polskim?

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Długo. Parę miesięcy Generalnie książki w naszej bibliotece wydawaliśmy szybko. Koło 2 miesięcy, dwóch i pół trwał proces włącznie z redakcją, ze składem, łamaniem, natomiast tutaj to było trochę więcej niż roku. Znow pomógł Marian, który... który dał mi kontakt do fantastycznej kobiety z UMCS, pani profesor Aldony...

MARIAN SKWARA:

Adamczyk-Garbowska.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

A jak ona miała na imię? Nieważne. Pani profesor Adamczyk-Garbowska, która z kolei pomogła mi znaleźć tłumaczy. Wie pan, bo to nie jest takie proste.

MARIAN SKWARA:

Monika...

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Monika... Nie jest takie proste znaleźć ludzi, którzy się podejmą tłumaczenia z jidysz i hebrajskiego. Ja znalazłem takie dwie osoby, jeden nawet znamienity Żyd z Nowego Jorku, który wyładał u nas na uniwerku, ale strasznie długo się spaprała, a na końcu umarł. Dobrze, że mu nie dałem pieniędzy. No i właśnie pani... pani profesor pomoga znaleźć młodych entuzjastów z całej Polski i szybko to potem... Już potem szybko poleciało, bo w momencie, kiedy dostałem gotowy produkt, czyli tłumaczenia no to wracałem na znane sobie te... skład, łamanie szukanie dobrej drukarni, oprawa, no, et cetera.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Ta książka się ukazała osiem lat temu, w 2016 roku...

GRZEGORZ ZEGADŁO:

I zniknęła kompletnie.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Jaki był jej odbiór?

Byłem trochę zawiedziony, że taki... taki nikły... Taki mniej... Znaczący... Książką nawet nie byli zainteresowani polscy Żydzi. Ja ją wciskałem wręcz w Polinie, wciskałem ją w ŻIH, bo oni nie mieli w ogóle seferów, o czym pisze we wstępie pani profesor. No i oczywiście... No ale liczyłem na to, że to jakoś polecą. Krakowska księgarnia żydowska wzięła ode mnie sporo egzemplarzy. Wysłałem do Tel Awiwu, do Hajfy i do Jerozolimy po egzemplarzy, bezpłatnie oczywiście, i cała reszta poszła tylko dzięki targom. Bo uczestniczyliśmy już wtedy co roku w targach Książki Historycznej w Arkadach Kubickiego, no i tam kupowali normalni śmiertelnicy. Goje.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Ona już nie jest dostępna?

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Nie jest dostępna. Może gdzieś tam się wala w magazynie jakimś, nie wiem.

MACIEJ BOENISCH:

Jest udostępniona na Cyfrowym Mazowszu, za darmo w pdf i mogą państwo ściągnąć i przeczytać. Także... Tak jak prawie większość książek, które tutaj na stoliku.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Myśmy mieli taką praktykę, że bardzo prędko po wydaniu książki tradycyjnej udostępnialiśmy ją do Muzeum Historii Polski i do biblioteki cyfrowej. Mazowieckiej Biblioteki Cyfrowej. I z Muzeum Historii Polski, i z Instytutem mieliśmy podpisaną umowę o współpracy.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Nie wiem czy państwo zapoznaliście się wcześniej z tą publikacją i jeżeli nie, to prawdopodobnie zastanawiacie się, co tu można znaleźć I to jest kolejne pytanie.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

To już jest według twojego scenariusza, tak?

MACIEJ BOENISCH:

Tak, tak... Ale to jakbyś powiedział kilka słów właśnie jako wydawca to...

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI:

Przede wszystkim to Sefer... Sefer Pruszków... To coś znaczy?

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Sefer to po prostu księga. No, takich seferów... Takich seferów po zagładzie powstało ponad 800. Większość wydawały ziomkostwa w Izraelu. Kilka... dwa czy trzy... jeden w czterdziestym siódmym roku w Bergen Belsen, jeden w Paryżu. No gros tych ksiąg powstawało w Izraelu przez ziomkostwa. Na bardzo różnym poziomie i w różnych latach, bo to był jakiś proces. Natomiast sefer w ogóle kontynuuje tradycję takich ksiąg pamięci od średniowiecza, ponieważ pierwsze... pierwsze księgi pamięci powstawały w średniowieczu po pogromach, żeby upamiętnić zabitych przez gojów Żydów. A potem po dziewiętnastym roku na Ukrainie to też były takie sefery pogromowe. Z reguły... to znaczy nie z reguły. To były sefery programowe. No a rozkwit tej działalności seferowej, mówiąc kolokwialnie, przyszedł po Zagładzie. Coś jeszcze o seferze?

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI:

Wszystko jest okej. Czyli to nie jest tłumaczenie angielskie.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Nie. Z angielskiego to ja bym nie miał problemu. To jest tłumaczenie z hebrajskiego i jidysz. No i tak długo trwało. Ja miałem wydanie i mam, jest w bibliotece wydanie angielskie, na które wydałem 70 dolarów za to, czy coś takiego. Ale ja nie chciałem tego wydania. To wyglądało jak taki gruby harlekin. Wołałem... A i nie miało ilustracji. A mnie zależało bardzo na ilustracji. Wierna kopia tego z Izraela.

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI:

To jest o społeczności żydowskiej z Pruszkowa.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Nie rozumiem?

GŁOS Z PUBLICZNOŚCI:

To jest o społeczności żydowskiej w Pruszkowie.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Tak, znaczy jest ciekawostka, bo jest również o Grodzisku jeden wpis. O działalności w Grodzisku... kogo... Koziembrodzkiego? No bo jest... Dobrze, żeby nie mącić. Jest jeden wpis o Grodzisku, jeden o Nadarzynie.

MARIAN SKWARA:

Znaczy... Może i ja to dodam właśnie też. Znaczy chciałem podkreślić, że do tej... do redakcji tej książki zyskaliśmy najlepszych specjalistów w Polsce, bo profesor Monika Adamczyk-Garbowska ona się w ogóle wcześniej publikowała na temat tych ksiąg pamięci, ale jej... Brał też udział profesor Andrzej Trzciński. Andrzej Trzciński jest i jednym z najlepszych w Polsce, czołowych... czołowych judaistów, tak obok, jak na przykład, jak jest... We Wrocławiu mieszka Wodziński, w Krakowie... Nie pamiętam nazwiska. Jeden z kilku. I profesor Trzciński on tutaj zrobił bardzo porządny indeks. To jest... Dla... Dla... Dla... Dla książki tego typu to jest prawdziwy skarb, bo w takich książkach się szuka nazwisk i miejscowości. I on... Tego nie było w oryginalnym wydaniu, tylko to to jest nasze wydanie i on wykonał właśnie taką... To jest właściwie specjalistą w tym...

GRZEGORZ ZEGADŁO:

On słowniczek dołożył.

MARIAN SKWARA:

I słowniczek, to jest słowniczek to można znaleźć gdzie indziej, ale jeśli chodzi o indeks miejscowości i nazwisk, to jest prawdziwy klucz do tej książki. I ta książka bardzo nam... Bardzo pomogła w innych, na przykład, wyjaśnienie wielu kwestii na przykład mówiliśmy o domu przedpogrzebowym. W domu przedpogrzebowym. Kiedyś tak jeden, jeden dzieciak tam w latach chyba dziewięćdziesiątych myszukując, to była wtedy ruina, znalazł na...na... na strychu jakieś zwoje. W trzech kawałkach. Zwoje z hebrajskimi znakami. Prawdopodobnie... I wtedy od razu, a będąc po lekturze księgi pamięci, razu skojarzyłem z zapisem z roku... Z jednym wspomnieniem, którego autor pisze, że przed pójściem do getta w czterdziestym roku księgę... Zwoje Tory oddali do do przechowania dozorczy... dozorczy... dozorczy cmentarza. Co się wyjaśniło, no, i te zwoje tam przeleżały pół wieku. Pół wieku na strychu, aż ten dzieciak je znalazł. Jego ojciec tam... Tylko potem była, niestety, dalsze losy były... były... były już ten... Znaczy one znowu przepadły, ponieważ ojciec tego chłopca chciał zainteresować jakieś instytucje żydowskie w Warszawie, żeby zabrały te zwoje, ale nie doczekał się. Tam tylko go zbywali, że dobrze. Później, później, później, i on w końcu kiedy zobaczył jakiegoś człowieka, który przyszedł kiedyś na cmentarz i robił zdjęciami i spytał go się czy on jest Żydem, ten powiedział, że

nie, ale ma kontakty ze środowiskiem żydowskim. No to czy masz... Czy może pan to przekazać Żydowi i dać mu te zwoje. No i te zwoje przypadły. I to jest... I to było nieszczęście, ponieważ gdyby się te zwoje zachowały w Pruszkowie, to byłaby relikwia. To byłaby no taka jakby dusza po tej wymordowanej społeczności. A tak to pojawiły się i znowu przypadły i teraz nie wiadomo, gdzie są.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Ja jeszcze dopowiem tylko o Seferze, bo tam były takie pytania, koniecznie trzeba wejść. Ten Sefer jest jeszcze typowy z jednego powodu bardzo ważnego, że ma podział trójdzielny, że opisy w nim zawarte dzielą się na wspomnienia przedwojenne, czasy Zagłady i opisy powojenne. Z reguły wszystkie sefery są tak zbudowane, więc i nasz też, dlatego może stanowić ogromne źródło wiedzy, szczególnie o życiu przedwojennym, bo powojenne to są chyba jakieś gorzkie refleksje. Typu zabrali mi dom, a to tamto. Albo nie ma Żyda już w Pruszkowie, czy takie inne. One nie mają dużej wartości historycznej, poznawczej, natomiast ta część przedwojenna, że najbardziej obszerna, ponad 200 stron, no to jest kopalnia wiedzy. Tym bardziej że tematyka jest bardzo szeroka, bo na pewno państwa interesuje, o czym właśnie ta książka jest, prawda? Na co to, ona... Ta książka jest o wszystkim, tak naprawdę. Ta książka jest o życiu teatralnym społeczności żydowskiej. Bardzo bogatym przedwojennym. O szkołach, o związkach zawodowych, o partiach, o młodzieży, o starcach. O ludziach wielkich i o ludziach małych. Typu rzeźnik, na przykład. I... No i to jest bardzo ciekawe. No czas okupacyjny to... to z reguły to są opisy z getta, ale nie tylko, bo część dotyczy również powstania w getcie warszawskim i Warszawy. No i te powojenne. Jeszcze o języku można powiedzieć, że ten profesor, o którym wspomniał Marian, który włożył tyle trudów w redakcję, no, pracował też mocno nad językiem, żeby go nie nie do końca, ale jednak troszkę ujednotwić, ponieważ te wspomnienia są pisane bardzo różnym... bardzo różnym językiem. Jest to język literacki. Bardzo często, jeżeli to pisze nauczyciel albo ktoś z popędem literackim, poeta, ale też piszą ludzie prości. I dbaliśmy o to, żeby zachować strukturę oryginału, natomiast... Ale żeby to było czytelne. To jest zresztą drobny wkład profesora Trzcińskiego.

MACIEJ BOENISCH:

To ja może jeszcze, jeśli... jeśli mogę, bo tak troszeczkę jakbyś zbagatelizował tę stronę. Ja jestem lokalnym historykiem, więc tak, potwierdzam, to jest fantastyczne niesamowite źródło wiedzy o społeczności żydowskiej, szczególnie że gros naszej wiedzy o historii Pruszkowa pochodzi z międzywojennych gazet, które były prowadzone przez środowiska takie, powiedzmy chadeckie, tak eufemistycznie mówiąc, nieprzychylnie Żydom. Może tam nie było jakichś treści, jakichś antyżydowskich, ale było po prostu... Ta cała społeczność, ponad tysiąc osób, była po prostu przemilczana. Tam dosłownie w

całych rocznikach międzywojennego Pruszkowa jest kilka wzmianek: nowy rabin, wybory do rady żydowskiej... To jest praktycznie wszystko. Kilka wzmianek. Mój folder w muzeum to jest dosłownie kilka wyciętych takich króciutkich wzmianek, więc to jest fantastyczne źródło, ale poza tym, że to jest fantastyczne źródło, jest to moim zdaniem też niesamowicie wzruszająca po prostu lektura i właśnie z takiego literackiego można powiedzieć punktu widzenia bo tę księgę czyta się po prostu jak taką wielką modernistyczną powieść. Ona jest wielogłosowa, tam jest bardzo wiele gatunków literackich, bo też jest wielu autorów, więc każdy napisał to co umiał, znaczy ktoś napisał krótkie wspomnienie, ktoś napisał artykuł niemal historyczny. Ktoś inny napisał list, ktoś inny napisał wiersz, ktoś napisał o całym swoim życiu. Ktoś wspomniął tylko na przykład szewca filozofa i to w formie opowiadania. Tam są również zdjęcia, jest lista męczenników. Także całość tworzy po prostu taki... niesamowitą jakąś taką totalność tego życia, bo... Tylko że właśnie w przeciwieństwie do tej takiej wielkiej modernistycznej powieści, tutaj ta stawka jest... jest po prostu... nie jest jakiś artystyczny wyraz, tylko jest taka prawdziwa realna stawka, to znaczy ocalenia wszystkiego co się da przez tę garstkę osób, które przeżyły Zagładę. Wszystkiego na temat tej społeczności która już... która już po prostu nie istnieje w Pruszkowie. Która po wojnie się nie odrodziła. Także jest to naprawdę no niezwykle dzieło. Ja przed spotkaniem naszym sporo czasu poświęciłem przeszukując tę listę Seferów, bo byłem ciekawy po prostu, czy jest Sefer Grodzisk...

PIOTR STRZEMIECZNY:

Nie ma...

MACIEJ BOENISCH:

Ale właśnie, ale właśnie niestety, niestety nie ma i wielka szkoda, bo to jest naprawdę bardzo pomocne dzieło dla historyka, ale też w lekturze jest po prostu, no, bardzo poruszające. I też bardzo trudna oczywiście, bo...

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Ktoś to nazwał papierową macewą.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Musimy się powoli zbliżać do końca, ale nie mówiliśmy jeszcze o tym, czym zajmuje się Muzeum Dulag, którego reprezentant się dzisiaj stawiał.

MACIEJ BOENISCH:

Tak. Muzeum Dulag 121 zajmuje się na pierwszym miejscu oczywiście dokumentowaniem działalności obozu przejściowego w Pruszkowie. To był obóz przejściowy, założony dla ludności cywilnej stolicy już w pierwszych dniach powstania i funkcjonował do stycznia 1945 roku, czyli taki no specyficzny... specyficzny temat, ale zajmujemy się również od kilku lat także także historią... historią Pruszkowa. Prowadzimy... prowadzimy taki dział muzeum, który nazywa się Pruskoviana, od jakiegoś czasu wydajemy właśnie różnego rodzaju antologie, książki. Między innymi właśnie tutaj była... Tutaj wspominałeś, wydaliśmy właśnie efekt wieloletniej pracy Mariana Skwary, który... który udokumentował i odczytał wszystkie nagrobki na... wszystkie macewy, już przepraszam, na... na... na cmentarzu żydowskim w Pruszkowie i wydaliśmy to w formie takiej mapy. Po drugiej stronie jest... jest... jest takie wprowadzenie w cmentarz, w historię cmentarza, w rodzaje macew i tak dalej. W symbolikę... Dziękuję. Także prowadzimy oczywiście też lekcje muzealne, które prowadzi... które prowadzi Marian. I tak jak wspominałem na początku również przyłączyliśmy się tutaj do, no wieloletniej pracy Grzegorza i Mariana, którzy od lat upamiętniają likwidację pruszkowskiego, pruszkowskiego getta. I myślę, że to jest ich zasługa. My tylko się przyłączyliśmy. A zasługa Książnicy i tutaj Mariana osobiście, że te... ta rocznica likwidacji pruszkowskiego getta można powiedzieć, chyba możemy już tak powiedzieć, że weszła w taki kalendarz obchodzonych rocznic i świąt... Świąt... Raczej rocznic w takim kalendarzu miasta. Miasta i powiatu. Także co roku te uroczystości są organizowane.

MARIAN SKWARA:

30 stycznia.

MACIEJ BOENISCH:

Tak, 30 stycznia. Spotykamy się właśnie w miejscu, gdzie była... gdzie był dom modlitwy i gdzie była mykwa, także zapraszamy w przyszłym roku również, bo w tym oczywiście już się odbyła. Likwidacja nastąpiła w styczniu, 30 stycznia właśnie czterdziestego pierwszego roku, czyli no miesiąc wcześniej niż tutaj w Grodzisku.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Jeszcze mam pytanie. Jakby ktoś chciał poznać Pruszków tym żydowskim szlakiem, jak to może zrobić? Czy można wyjść na dworcu w Pruszkowie - jutro lub w niedzielę, w poniedziałek i udać się na cmentarz?

MACIEJ BOENISCH:

To pytanie do Mariana.

MARIAN SKWARA:

Znaczy ja... Jak pytanie brzmi?

PIOTR STRZEMIECZNY:

Jakbym chciał w poniedziałek udać się na cmentarz i zobaczyć, jak on wygląda, czy jest to możliwe?

MARIAN SKWARA:

Trzeba do mnie zadzwonić.

PIOTR STRZEMIECZNY:

A jak państwo mogą się dowiedzieć?

MARIAN SKWARA:

Tak samo. 53577783.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Ale powiedz, że spacer organizujesz w ramach festiwalu.

MARIAN SKWARA:

Tak znaczy tak, jest spacer po żydowskim Pruszkowie, ale jak ktoś będzie miał ochotę, jeszcze siły, to możemy to przedłużyć do... I pójść na cmentarz jeszcze dodatkowo.

PIOTR STRZEMIECZNY:

A czy Muzeum organizuje takiego typu wydarzenia jak spacery, jak spacery po Pruszkowie, po cmentarzu? Czy takie coś ma miejsce w ogóle?

MACIEJ BOENISCH:

Tak, organizujemy spacer. Spacer po Pruszkowie. Nie zawsze to jest, nie zawsze są to spacer po żydowskim Pruszkowie. W tym roku odbyło się kilka lekcji i również organizowaliśmy spacer po cmentarzu żydowskim. Niestety nasze Muzeum jest małe, pracuje w nim tylko 6 osób, nie wszyscy na pełen etat w dodatku. Także... A jest to, no możemy powiedzieć, temat poboczny i właściwie tą.. tym działką pruszkowską zajmuję się ja po prostu, więc... I koleżanki oczywiście z edukacji, które też przeprowadzają lekcje, także staramy się jak możemy, żeby tych spacerów było jak najwięcej. I także prosimy śledzić stronę internetową muzeum, też projekt Pruskoviana na Facebooku albo profil Muzeum na Facebooku. Tam zawsze informujemy, kiedy takie wydarzenia się odbywają. A oczywiście zapraszamy już w najbliższą... 25 sierpnia odbędzie się spacer po Pruszkowie w ramach festiwalu kultury żydowskiej w Grodzisku. Spotykamy się właśnie w Pruszkowie o 12:30 tak tak.

PIOTR STRZEMIECZNY:

I jeszcze mam ostatnie pytanie do pana, panie Grzegorzu. Czy te książki są gdzieś dostępne?

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Które?

PIOTR STRZEMIECZNY:

Wszystkie, poza Seferem.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

Znaczący Sefer też jest dostępny, bo Sefer jest do wypożyczenia.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Ale jakbym chciał sobie kupić.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

No nie, nie. Ale będziemy jak zmieni się dyrektor biblioteki niebawem, to może wyjdzie drugie wydanie, bo większość tych naszych pozytywnych rzeczy miało po dwa albo trzy wydania. Dwa razy wydaliśmy Pruszkowskich Żydów na przykład. Ale to nie tylko Żydzi czy Sefer, no są też fantastyczne dwie książki wspomnieniowe. Jedna to w ogóle prawie sensacyjna. Nie mamy teraz czasu, żeby o tym mówić, ale dwie dziewczyny napisały fantastyczne wspomnienia, które spokojnie, szczególnie wspomnienia Balbiny Synalewicz, czyli Elsy Thon, to spokojnie mogłyby posłużyć jako kanwę filmu sensacyjnego. "Bękarty wojny" czy coś takiego. No fantastyczna, fantastyczna osoba, dziewczyna z Pruszkowa przeszła całą wojnę. Skończyła ją w obozie w Skarżysku-Kamiennej i nie wiem, jakim cudem ona w ogóle przeżyła i tam uratowała ją Armia Czerwona w osobie młodego czołgisty o swojsko brzmiącym, słowiańskim nazwisku Thon przez "ha". Który ją wywiózł stamtąd. I pobrali się, i żyli długo i szczęśliwie. Mieszka w Kanadzie. Ta z kolei fantastyczna osoba mieszka w Australii i mimo swoich 90 lat, co roku przychodzi... przyjeżdża na Marsz Żywych. Miałem miałem honor gościć ją Pruszkowie i robiliśmy spotkanie autorskie wokół tej książki. wszyscy płakali. No takie. To też można wypożyczyć. I kupić, no, znaczy z wyjątkiem wydań oryginalnych, bo tak wyglądały te wydania oryginalne. Proszę zobaczyć, taka piękna dziewczyna.

MACIEJ BOENISCH:

Jakby państwo chcieli kupić, prosimy telefon do Muzeum, bo my też mamy jeszcze na stanie jakieś książki z Książnicy. Nie pamiętam na pewno Seferu już nie... Już od dawna nie, ale wydaje mi się, że jeszcze książka Mariana jest i być może też te dwie pozycje jeszcze są dostępne, a jak nie, to w razie czego Cyfrowe Mazowsze, bo ja sprawdzałem. Jest wszystko, na Cyfrowe Mazowsze wrzucił Pan wszystko.

GRZEGORZ ZEGADŁO:

To są niedrogie książki. To są książki tańsze o połowę od popularnego kryminału pana Mroza. Z całym szacunkiem dla pana Mrozem.

PIOTR STRZEMIECZNY:

Bardzo panom dziękuję.